

Nieznani, Volontaire

Słowa: Grzegorz Hatylak

Muzyka: trad.

To był niedzielny ranek - bardzo piękny - mówię wam,
Spotkałem w porcie chłopców, co nieśli grogu dzban,
Krzyknęli: "Jeśliś żeglarz, chodź z nami, napij się
I zanim się spostrzegłem, trafiłem na "Volontaire".

Ref.: Gdy wiatr nas gna, ciągnijmy raz i dwa,
Do przodu, hen, by w porcie zalać się.

Gdy w mordę dmie, roboty szkoda jest,
Lecz ciągnij Bracie mocno, bo znajdziemy się na dnie.

Związany jak baleron rankiem przebudziłem się
"Co będzie z moją żoną, co w domu czeka mnie?"

Tak myślę, gdy Kapitan oznajmił słodko mi,
Że w oczy żonie spojrzę gdzieś tak za trzysta dni.

Szalony bosman Dandy bez przerwy drze swój pysk
I batem tnie a z oczu wзира krwawy błysk.

To wszystko przez bawełnę, co w dole leży tam,
Przemytnik dba jedynie o swe złoto - mówię wam.

Czort wie, dlaczego na mnie los wredny uwziął się,
To miał być mały spacer, a tyram Bóg wie gdzie.

Jeżeli ujdę z życiem z bosmana krwawych rąk,
To w domu nie uniknę po stokroć gorszych mąk.

Gdym chaty próg przekraczał, serce w gardle miałem lecz
Małżonka moja zmarła, gdy mnie wywiało precz.

Lecz wdowcem pozostanę, bo zdarzyć może się,
Że na niedzielny spacer nogi znów poniosą mnie.

ref...